



Orędzie z 25 lipca 2003

Drogie dzieci!

Dziś również wzywam was do modlitwy. Kochane dzieci, módlcie się dopóty, dopóki modlitwa nie stanie się dla was radością. Tylko w taki sposób każdy z was odkryje pokój w sercu, a dusza uzyska zadowolenie. Będziecie odczuwać wobec innych potrzebę świadczenia o miłości, którą odczuwacie w waszym sercu i w życiu. Jestem z wami i oręduję przed Bogiem za wami wszystkimi. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Tylko w ten sposób

Błogosławiona Dziewica Maryja, Królowa Pokoju, jest wytrwała, jak każda matka, która kocha swe dziecko, ponieważ pragnie, aby jej dziecko szło dobrą drogą. Nasza Matka Maryja nie chce uwolnić nas od ciężaru odpowiedzialności, od osobistego zdecydowania się w całkowitej wolności na Boga, podobnie jak Ona sama nie została zwolniona z odpowiedzialności, kiedy stanął przed Nią Anioł Boży – Gabriel. Ona również mogła wtedy odpowiedzieć inaczej. Pan Bóg chciał, by była wolna, by zdecydowała się na Niego w wolności. Matka Boża okazuje nam ogromną cierpliwość. Widzimy Jezusa, który przemawia do tych, którzy Go słuchają posługując się zasłoną przypowieści, tak, aby człowiek mógł dostrzec tyle, ile wystarczy, **by w wolności opowiedzieć się za Królestwem Bożym**, które przyszło z Jezusem. Również Matka Boża mogłaby ukazać się nam wszystkim, aby każdy mógł ją zobaczyć. Dla Niej nie byłoby problemu, ale Ona chce, by nasza wolność pozostała nietknięta, tak samo jak **nasze zdecydowanie się na Boga**, który pochyla się dziś nad nami za pośrednictwem Maryi. Podobnie jak w Ewangelii, my też możemy dziś zlekceważyć łaskę i pozwolić, by przeszła obok nas. **Pan**



Matka miłosierdzia

Bóg daje się nam bezinteresownie i w sposób tak bardzo prosty. Świadczy o tym prostota słów Matki Bożej wypowiedzianych na przestrzeni tych 22 lat.

Maryja również i dziś zaprasza nas do modlitwy i wkłada nam do rąk ciągle to samo narzędzie: **modlitwę**. Niezmienne jest to narzędzie, do którego zachęca nas Maryja, ale Pan Bóg nigdy nie jest taki sam. Nigdy się nie powtarza. Z Nim nigdy nie ma nudy. Kiedy podejmujemy drogę, na którą zaprasza nas Maryja, **odkrywamy jak mało znamy Boga**, lub raczej jak mało znamy samych siebie. Modlitwa chce prowadzić nas ku radości, to znaczy aż do Boga, który jest źródłem radości. „*Tylko w ten sposób*” – mówi nam Matka Najświętsza – nie istnieje inna droga ani inny środek, dzięki któremu moglibyśmy zbliżyć się do Boga. Właśnie ten środek jest najtrudniejszy dla współczesnego człowieka, toteż ucieka on od niego i wynajduje tysiące powodów, aby się nie modlić. Jeśli jesteśmy szczerzy wobec siebie samych i wobec Boga, możemy zauważyć, jak mało się modlimy. **Modlimy się mniej, niż potrzebuje nasza dusza**. Łatwo odczuwamy, kiedy nasze ciało potrzebuje pokarmu. Dusza jest ukryta w nas, jest niewidoczna i dlatego łatwiej ją zaniedbujemy. W ten sposób zdarza się, że dusza w nas płacze, ponieważ jest zgłodniała i zaniedbana. Nasze serce potrzebuje pokarmu, miłości – czyli Boga.

Nasze ciało potrzebuje troski, higieny, i tak samo jest z naszą duszą.

Jedynie Pan Bóg, który nas zna, wie jaka kuracja jest dla nas najlepsza. My nie znamy samych siebie, tym mniej znają nas inni, tylko Pan Bóg nas zna i bada nasze serca. Jeśli zaniedbujemy się duchowo, to skutkiem tego jest cierpienie: nerwice, niepokój, niezadowolenie, brak przebaczenia. Możemy zastanawiać się skąd bierze się to wszystko w naszym życiu? Przyczyną jest to, że jesteśmy złąknieni Boga. Matka Boża nie mówi nam o rzeczach negatywnych, ponieważ znamy je sami bardzo dobrze, ale wskazuje nam drogę dobra i świętości, do której tęskni ludzkie serce.

„*Będziecie odczuwać wobec innych potrzebę świadczenia o miłości, którą odczuwacie w waszym sercu i w życiu*” – mówi nam Matka Boża. Sens naszego poszukiwania Boga nie polega tylko na przebywaniu z Bogiem – byłby to egoizm duchowy, lecz na niesieniu Go innym i świadczeniu wobec wszystkich o Bogu żywym. **Nie można Boga zatrzymać i posiadać Go tylko dla siebie**. To właśnie czyni Maryja przez te wszystkie lata. Tak postąpiła po poczęciu Jezusa, zaniósła Boga świętej Elżbiecie i w ten sposób stała się pierwszą misjonarką Królestwa Bożego. Nie jesteśmy sami: zapomniani i opuszczeni. Maryja jest naszą orędowniczką, wstawia się za nami. Nie zdarzyło się, by nie został wysłuchany ten, kto się do Niej ucieka. Jej zawierzamy nas samych i nasze rodziny, abyśmy mogli wytrwać na drodze życia, na Bożej drodze.

Módlmy się: Dziewico Maryjo, ucieczko nasza, Tobie zawierzamy tych wszystkich, którzy poszukują pokoju we własnych sercach, przede wszystkim tych, którzy żyją nie zaznając pokoju we własnych rodzinach. O Maryjo, Matko nasza, pobłogosław wszystkich pielgrzymów, którzy szukają Ciebie tutaj, w Medziugorju. Niech zabiorą Cię ze sobą w swoje życie codzienne i niech żyją z Tobą tak, aby dotarli i spotkali Jezusa, który jest naszym pokojem. Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Rosarium Virginis Mariae

List Apostolski o różańcu świętym c.d.

Dziesiąt Zdrowaś Maryjo

Jest to element, który zajmuje w różańcu najwięcej miejsca, a równocześnie sprawia, że jest on modlitwą w całym tego słowa znaczeniu maryjną. Właśnie jednak w świetle dobrze rozumianych słów „Zdrowaś Maryjo” odczuwa się wyraźnie, że charakter maryjny nie tylko nie przeciwstawia się chrystologicznemu, ale przeciwnie, podkreśla go i uwypukla. Istotnie, pierwsza część „Zdrowaś Maryjo”, zaczerpnięta ze słów skierowanych do Maryi przez anioła Gabriela i św. Elżbietę, jest adorującą kontemplacją misterium, które dokonuje się w Dziewicy z Nazaretu. Wyrażają one, jak można by powiedzieć, podziw nieba i ziemi, ujawniając poniekąd zachwyt samego Boga, gdy ogląda On swe arcydzieło – Wcielenie Syna w dziewiczym łonie Maryi – w duchu tego radosnego spojrzenia z Księgi Rodzaju (por. 1, 31), owego pierwotnego „*pathosu*, z jakim Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk”. Powtarzanie w różańcu „Zdrowaś Maryjo” utrzymuje nas w klimacie zachwytu Boga: wyraża rozradowanie, zdumienie, uznanie dla największego w historii cudu. Jest to wypełnienie prorocstwa Maryi: „Odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia” (Łk 1, 48).

Centrum „Zdrowaś Maryjo”, poniekąd zwornikiem między jego pierwszą a drugą częścią, jest *imię Jezus*. Czasami, przy pośpiesznym odmawianiu, to centrum uchodzi uwagi, a wraz z nim również nawiązanie do misterium Chrystusa, które jest kontemplowane. Ale to właśnie akcent, jaki kładzie się na imieniu Jezus i na Jego misterium, znamionuje znaczące i owocne odmawianie różańca. Już Paweł VI przypomniał w Adhortacji *Marialis cultus* praktykowany w pewnych regionach zwyczaj, by podkreślać imię Chrystusa, dodając do niego refren (tak zwane „dopowiedzenia”) nawiązujący do rozważanej tajemnicy. Jest to zwyczaj godny pochwały, zwłaszcza przy publicznym odmawianiu różańca. Wyraża on dobrze wiarę chrystologiczną, odnoszącą się do różnych momentów życia Odkupiciela. Jest to *wyznanie wiary*, a równocześnie

pomoc w medytacji, która pozwala przyśwajać i przeżywać misterium Chrystusa, w naturalny sposób związane z odmawianiem „Zdrowaś Maryjo”. Powtarzanie imienia Jezus – jedyne imienia, w którym dane nam jest mieć nadzieję na zbawienie (por. Dz 4, 12) – złączonego z imieniem Matki Najświętszej, pozwalając niejako, by to Ona sama nam je podsuwała, stanowi drogę asymilacji, której celem jest coraz głębsze wprowadzanie nas w życie Chrystusa.

Z bardzo szczególnej więzi z Chrystusem, wynikającej z faktu, że Maryja jest Matką Boga, *Theotókos*, wypływa ponadto moc błagania, jakie do Niej kierujemy w drugiej części tej modlitwy, powierzając Jej matczynemu wstawiennictwu nasze życie i godzinę naszej śmierci.

Chwała Ojcu

Doksologia trynitarna jest celem chrześcijańskiej kontemplacji. Chrystus jest bowiem drogą, która prowadzi nas do Ojca w Duchu. Kiedy do końca trzymamy się tej „drogi”, ustawicznie stajemy wobec misterium trzech Osób Boskich, którym należy się chwała, uwielbienie i dziękczynienie. Ważne jest, żeby „Chwała Ojcu”, *szczyt kontemplacji*, zostało w różańcu dobrze uwydatnione. Przy odmawianiu publicznym można je śpiewać, aby odpowiednio uwypuklić ową perspektywę strukturalną, charakteryzującą każdą modlitwę chrześcijańską.

W takiej mierze, w jakiej medytacja danej tajemnicy będzie uważna, głęboka, ożywiana – od jednego „Zdrowaś Maryjo” do drugiego – miłością do Chrystusa i do Jego Matki, uwielbienie Trójcy Przenajświętszej na zakończenie każdej dziesiątki, nie sprowadzając się bynajmniej do roli krótkiego zakończenia, uzyska swój właściwy ton kontemplacyjny, aby niejako wynieść ducha ku wyżynom raju i dać nam w pewien sposób przeżyć doświadczenie Taboru, będące przedsmakiem przyszłej kontemplacji: „Dobrze, że tu jesteśmy!” (Łk 9, 33).

Końcowy akt strzelisty

Według powszechnie przyjętej praktyki, w różańcu po doksologii trynitarniej odmawia się akt strzelisty, różny, zależnie od zwyczajów. Doceniając wartość takich inwokacji trzeba zauważyć, że owocność kontemplacji tajemnic będzie lepiej wyrażona, jeśli zadba się o to, by każdą tajemnicę zakończyć *modlitwą o osiągnięcie specyficznych owoców kon-*

kretniej tajemnicy. W ten sposób różaniec będzie mógł trafniej wyrazić swój związek z życiem chrześcijańskim. Podpowiada to piękna modlitwa liturgiczna, która zachęca nas, byśmy prosili o osiągnięcie przez rozważanie tajemnic różańca tego, że będziemy „naśladować to, co zawierają, i otrzymamy to, co obiecują”.

W takiej modlitwie końcowej może występować, jak to ma już miejsce, uzasadniona różnorodność. Różaniec uzyskuje w ten sposób również rysy bardziej odpowiadające różnym tradycjom duchowym i różnym wspólnotom chrześcijańskim. W tej perspektywie należałoby sobie życzyć, aby były szerzone, z należytym rozeznaniem duszpasterskim, najbardziej znaczące propozycje. Można by sprawdzać ich przydatność w ośrodkach i sanktuariach maryjnych, gdzie zwraca się szczególną uwagę na praktykę różańca. W ten sposób Lud Boży mógłby, korzystając z wszelkiego autentycznego bogactwa duchowego, czerpiąc z niego pokarm duchowy dla swej kontemplacji.

Koronka

Tradycyjnie do odmawiania różańca używa się koronki. W najbardziej powierchownej praktyce staje się ona często przedmiotem, który służy po prostu do odliczania kolejnych „Zdrowaś Maryjo”. Służy ona jednak również wyrażeniu symboliki, która może nadać kontemplacji nową treść.

W związku z tym trzeba najpierw zauważyć, że *koronka zwraca się ku wizerunkowi Ukrzyżowanego*, który otwiera i zamyka samą drogę modlitwy. Na Chrystusie skupia się życie i modlitwa wierzących. Wszystko od Niego wychodzi, wszystko ku Niemu zdąża, wszystko przez Niego, w Duchu Świętym, dochodzi do Ojca.

Jako pomoc w liczeniu, wyznaczając rytm posuwania się w modlitwie, koronka przypomina nie kończącą się nigdy drogę kontemplacji i doskonałości chrześcijańskiej. Bł. Bartłomiej Longo widział w niej również „łańcuch” łączący nas z Bogiem. Owszem, łańcuch, ale łańcuch „słodki”; taką okazuje się zawsze relacja z Bogiem, który jest Ojcem. „Synowski” łańcuch, który pozwala nam jednoczyć się z Maryją, „służebnicą Pańską” (Łk 1, 38), a w końcu i z samym Chrystusem, który, będąc Bogiem, stał się „sługą” dla naszej miłości (por. Flp 2, 7).

Piękne jest także rozciągnięcie symbolicznego znaczenia koronki na nasze wza-

jemne odniesienia – przypomina więzi komunii i braterstwa, łączące nas wszystkich z Chrystusem.

Rozpoczęcie i zakończenie

We współczesnej praktyce, dostosowanej do różnorodnych okoliczności duszpasterskich, istnieją różne sposoby rozpoczynania różańca. W niektórych regionach rozpoczyna się zazwyczaj wezwaniem zaczerpniętym z Psalmu 70: „Boże, wejrzyj ku wspomżeniu memu; Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu”, co niejako ożywia u modlącego się świadomość jego własnej nędzy. Gdzie indziej natomiast początek stanowi *Credo*, jakby dla uczynienia wyznania wiary fundamentem podejmowanej kontemplacji. Te i inne sposoby, w takim wymiarze, w jakim uzdalniają ducha do kontemplacji, są na równi uprawnione. Odmawianie różańca zamyka się modlitwą w intencjach Papieża, by niejako skierować spojrzenie modlącego się na rozległy horyzont potrzeb Kościoła. I właśnie z myślą, by zachęcić do takiej eklezyjalnej wizji różańca, Kościół wzbogacił go świętymi odpustami dla tych, którzy go odmawiają w należytej dyspozycji.

Jeśli bowiem różaniec jest przeżywany w ten sposób, staje się naprawdę drogą duchową, na której Maryja jest Matką, Nauczycielką i Przewodniczką, podtrzymującą wiernych swym potężnym wstawiennictwem. Czyż można się dziwić, że przy końcu tej modlitwy odczuwa się jako potrzebę ducha, który w medytacji doświadczył głęboko macierzyństwa Maryi, pragnienie wychwalania Najświętszej Dziewicy, czy to wspaniałą modlitwą *Salve Regina*, czy też *Litanii Loretańską*? Jest to ukoronowanie drogi wewnętrznej, która doprowadziła wiernego do żywego kontaktu z misterium Chrystusa i Jego Najświętszej Matki.

Nowe światło

w mrokach ateizmu

Gdyby miano na Ukrainie wznieść pomnik ku czci obrońcy wiary chrześcijańskiej podczas krwawych prześladowań komunistycznych, należałoby wyobrazić na nim „*staruszkę z różańcem w ręku*”. Tak pisze biskup Markijan Trofimiak, który zwierza się: „*Nie umiem wyobrazić sobie mojej matki bez różańca w ręku, nie umiem wyobrazić sobie wiernych w tamtych trudnych czasach bez różańca... Mówiąc krótko, bez Różańca nie umiem wy-*

obrazić sobie odrodzenia naszego Kościoła na Ukrainie”. Dzisiaj nie tylko nieliczne staruszki odmawiają Różaniec. Pokolenie „*dzieci męczenników*” na własnej skórze pojęło jego wartość. To prawda, siła Różańca na Ukrainie jest namacalna. Siostra Emilia Vandyc pisze, że „*Zdrowaś Maryjo*” przekształciły gułagi w sanktuaria, w „*klasztory*” modlitwy. Zenovij Koltun, kapłan, który przeżył prześladowania, stwierdza z kolei: „*Wspólne odmawianie Różańca stanowiło zawsze źródło życia duchowego. Mały sznurek z węzłami, którego nikt nie zdołałby rozpoznać i donieść, towarzyszył mi stale, na ulicy i w pracy. Mój brat za pomocą zwykłego otówka lub długopisu robił różańce, wycinając je z papieru*”.

Albania: Córa Zmartwychwstania

Jan Paweł II nierozzerwalnie związał Albanię z prawdą Zmartwychwstania. Dlatego 25 kwietnia przed dziesięciu laty wybrał właśnie Domenica in Albis, by odbyć historyczną pielgrzymkę, podczas której powołał nowych biskupów, następców tych, którzy zginęli podczas prześladowań.

Afganistan: Powrót Eucharystii

Kabul – Po raz pierwszy od niemal 10 lat odprawiona została Msza św. w otwartej niedawno na powrót włoskiej ambasadzie w Kabulu. Katolicy z żołnierze z kontyngentu włoskiego, francuskiego i brytyjskiego, zagraniczni dziennikarze oraz personel włoskiej i francuskiej ambasady uczestniczyli 27 stycznia tego roku w liturgii, odbywającej się w ogrodzie ambasady włoskiej.

Nie wszystkie cienie jednak ustąpiły!

Kazachstan: Ostra reakcja Aleksego II

Ortodoksyjny Patriarchat Moskwy ostro zareagował na decyzję o wyniesieniu do rangi diecezji dwóch administracji apostołskich w Kazachstanie podkreślając, że oznacza ona „*właściwie rezygnację z dialogu*” ekumenicznego z rosyjskim Kościołem i „*ze współpracy przy opracowywaniu twórczych inicjatyw*”. Patriarchat określa jako nie do przyjęcia rozporządzenie podjęte przez Watykan. Patriarchat stwierdza, że uważa Kazachstan za część swojego kanonicznego terytorium i uważa ostatni krok Rzymu za „*kolejny poważny cios zadany całości złożonych stosunków między Kościołami ortodoksyjnym i katolickim*”. Szczyt Kościoła rosyjskiego utrzymuje ponadto, że decyzja papieża podjęta została „*bez żadnego skonsultowania*” jej z hierarchią ortodoksyjną. (przegląd różnych agencji prasowych)

Co Ty na to?

Trybun Medziugorski

W minionym miesiącu zmarł o. dr Ljudevit Rupčić OFM. O. Ljudevit zmarł 25 czerwca w dzień 22 rocznicy objawień Matki Bożej w Medziugorju. O. Ljudevit nie tylko kochał i czcił Matkę Bożą i Medziugorje, ale należał do nich całą swoją istotą. Od samego początku jako profesor nauk biblijnych uwierzył w objawienia Matki Bożej. On tak samo jak Maryja w czasie Zwiastowania anielskiego **przyjął słowo z Nieba**, a wątpliwości odsunął na dalszy plan. Pierwszym zadaniem było uwierzyć, przyjęc to, czego pragnie Bóg przez objawienia, a dopiero później analizować jak najlepiej życie i realizować orędzie. Był rzetelnie analizującym mózgiem i filarem wydarzeń w Medziugorju. Ostatnie dwadzieścia dwa lata swojego życia darował Matce Bożej i Medziugorju. Nie chciał nic w zamian oprócz Prawdy, dla której spalał się przez całe życie.

Poprzez życie i poglądy uwidaczniała się jego **gorliwość we właściwym czczeniu Matki Bożej**, pełnia przeżywania orędzi Matki Bożej oraz troska o przejrzystość liturgii i słowa głoszonego w sanktuarium medziugorskim. Kiedy chodziło o Medziugorje, nie uznawał kompromisów. W tej kwestii nic nie było dla niego trudne i nie do przyjęcia. Miłość do każdego pielgrzyma była jego powołaniem przez ostatnie lata życia. Chętnie spotykał się z pielgrzymami, by przekazywać im orędzie medziugorskie. Pielgrzymował do wielu centrów modlitewnych oraz uczestniczył w sympozjach, które wyrosły na medziugorskim pniu. Nie pozwalał odebrać sobie głosu, gdy była mowa o objawieniach, nie ustawał w poszukiwaniu Prawdy. Można powiedzieć, że o. Ljudevit był trybunem Medziugorja i jego głos słuchany był w Kościele, jego słowo czytane i poważane bez względu na różną opinię. W tym kontekście o. Ljudevit ukończył swoje medziugorskie zadanie otrzymując najlepszą ocenę. Pozostał niezachwiany pomimo szalejących wichur.

Nam dzieciom Matki Bożej ten świętej pamięci Starzec pełen młodzieńczego ducha mówi: „*Nie możecie się zatrzymać, zawsze idźcie bliżej źródła, żyjcie miłością, którą kocha was Ojciec Niebieski, słuchajcie Matki Bożej i nie pozwólcie so-*

bie przeszkodzić na drodze do zbawienia”. To właśnie głosił z ołtarza Pańskiego. Miłość do Boga, Kościoła i ludu Bożego nie była mu obca. Dla tych ideałów gotowy był wszystko uczynić. Dlatego jego lata pobytu w komunistycznych więzieniach były światłem dla wielu, również i dla nas. On będąc profesorem zapisał się do pierwszej klasy szkoły miłości Matki Bożej w Medziugorju. Odpowiednia cenzura, jak uczy nas wiara, czeka go w wieczności. Na co my czekamy i liczymy, a jaka cenzura czeka na nas?!

o. Mario Knezović OFM

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Pośród licznych wiernych, którzy w rocznicę objawień Matki Bożej przyszedli pieszo do Medziugorja było wielu młodych ludzi, a wśród nich dwie grupy pielgrzymów z Zagrzebia. Swoją dwunastodniową pielgrzymkę, w czasie której przeszli 500 km, ofiarowali w intencjach Matki Bożej.

Biskup Salvador Pineiro Garcia-Calderon, ordynariusz polowy w Limie, Peru od 7 do 9 czerwca przebywał w Medziugorju. Biskup Pineiro był na spotkaniu z Ojcem Świętym w Dubrowniku. Podczas pobytu w Medziugorju spotkał się z oo. franciszkanami, którzy przedstawili mu pracę duszpasterską w naszej parafii. Był również na Górze Objawień i na Krizevacu. W szczególny sposób wzruszyła go pobożność wiernych podczas modlitw wieczornych w kościele. Powiedział: *„Jest tu żywa wiara, tu czują jak bardzo Bóg potrzebny jest każdemu człowiekowi, bo idąc na Krizevac widziałem wielu wiernych: starszych i młodszych, zdrowych i chorych jak szczerze się modlą. Oczywiście Bóg jest tu czczony i za to jestem Mu wdzięczny”*.

JE Gerard Ndlov, emerytowany biskup diecezji Umzimklu w RPA, przebywał w Medziugorju przez pierwsze dwa tygodnie lipca. Uczestniczył również w rekolekcjach dla kapłanów. Oto co nam powiedział: Niedawno ktoś mi powiedział, że Matka Boża objawia się codziennie w Medziugorju. Wywołało to we mnie ciekawość i zapragnąłem przyjechać i zobaczyć to miejsce. Rozmawiałem o tym z kilkoma

osobami. Niektóre, tak jak ja, były otwarte, a inni myśleli, że jest to żart, że jest to niemożliwe. Nadal chciałem przyjechać, ale nie miałem środków finansowych. W Johannesburgu jestem członkiem kilku niewielkich grup maryjnych, którym mówiłem o swoim pragnieniu. Pewnego dnia zadzwoniła do mnie nieznaną kobietą i zaproponowała: *„Chcielibyśmy, aby ksiądz biskup pojechał z nami na pielgrzymkę do Medziugorja”*. Odpowiedziałem: *„Oczywiście, czekałem na taką okazję!”* Pobożność i wiara w Matkę Bożą w niektórych miejscach są bardzo słabe, albo w ogóle nie istnieją. Niektórzy uważają, że to niemożliwe, aby Matka Boża miała czas, aby objawiać się codziennie. Osobiście uważam, że jest to wielkie wyzwanie dla naszej wiary, jeśli wierzymy, że w ogólnym planie zbawienia nie ma rzeczy zaskakujących, że wszystko było, jest i że zawsze będzie w planie zbawienia. Osobiście nie mam problemu z tym, by wierzyć, że Matka Boża może się objawiać w Medziugorju i to codziennie. Mogłaby się objawiać nawet ciągle, bo przecież wiemy, że Ona ciągle i wszędzie jest z nami. Nie widzimy Jej, ale Bóg może sprawić, że będzie możliwe, by była widoczna. Dlatego wierzę, że może być widziana w Medziugorju każdego dnia. Uważam, że wezwanie medziugorskie pozostaje w zgodzie z nauką Kościoła i z wychowaniem teologicznym, które przyjęliśmy jako kapłani. Uważam, że prawdziwym wyzwaniem jest to, abyśmy wprowadzili w życie to czego się już nauczyliśmy. Dla mnie medziugorskie wezwanie zawiera się w następujących rzeczach: obudzić to co jest w naszym sercu i umyśle oraz pomyśleć o swoim życiu. Wielkie wrażenie zrobił na mnie duch modlitwy i panująca tutaj pobożność. Uczestniczyłem w rekolekcjach dla księży i wzruszył mnie duch braterstwa, który panuje pomiędzy księżmi przyjeżdżającymi z różnych krajów. Pełen powagi i dokładności, pełen modlitwy i czuwania. Widać było, że księża są głodni wiedzy. Wykładowcy byli fantastyczni. Wszystkim, którzy będą mnie pytać o Medziugorje odpowiem krótko: *„Pojeźdź i doświadczyć tego sam!”*

W dniach od 30 czerwca do 5 lipca odbyły się VIII Międzynarodowe Rekolekcje dla Kapłanów. W rekolekcjach udział wzięło 340 kapłanów z 32 krajów i 16 grup językowych. Na temat: *„Kapłan stuga Eucharystii”* wykladał o. prof. dr T. Ivančić OFM. W ciągu sześciu dni księża wspólnie rozważali, rozmawiali, razem modlili się,

celebrowali Eucharystię w jedności z ludem Bożym. Ponieważ kapłani są tutaj w szkole Maryi podczas rekolekcji odwiedzili miejsca, które Matka Boża w szczególny sposób wybrała na modlitwę: Górę Objawień i Krizevac. W ostatnim dniu rekolekcji modlili się nad grobem o. Slavko Barbarcia, który był pomysłodawcą rekolekcji kapłańskich prowadzonych od 1996r. Rekolekcje zakończyło odśpiewanie hymnu wdzięczności Bogu: *„Te Deum”*. Jak bardzo owocne były te rekolekcje wskazuje duża liczba uczestników, jak również dane pod koniec rekolekcji wstrząsające świadectwo x. Mirka, które opublikujemy w następnym numerze. Wszystkich księży polecamy Waszej modlitwie

*Nadszedł i dla niej czas porodu i tak, jak wszystkie mamy z drżeniem oczekujące, kiedy wezmą swe dziecko w ramiona, tak-że Jelena mocno przeżywa pierwsze chwile życia istoty powierzonej jej przez Boga. Tym razem Jelena zapragnęła podzielić się z Czytelnikami swymi najbardziej osobistymi i głębokimi przeżyciami, które stają się modlitwą, gdy w swoim synku dostrzega obecność „Boga z nami”, **Emmanuela**, który staje się dzieckiem, by mogły przyjąć Go ramiona kobiety.*

W moim synku kontempluję Jezusa

Z wielką radością przyjęliśmy niezmierny dar, jaki Pan dał nam 8 maja tego roku: naszego małego Jana Pawła, którego zdrobniale nazywamy Giovannino. Jego przyjsie było dla nas prawdziwą tajemnicą, nie mogliśmy przewidzieć ani bólu (porodu), ani radości, jakie miała przynieść nam ta nowa istota. Dlatego dzisiaj, gdy jest już między nami, doznajemy uczuć zdumienia i obawy. Zdajemy sobie jednak również sprawę, że ludzkość przeżywa tę tajemnicę od stworzenia świata, a czując się jej częścią odczuwamy jeszcze bliższy zwią-

Pobratymstwo

X Złot

„**Adorujmy Oblicze Chrystusa** naszego Pana i Zbawiciela. Adorujmy sercem, adorujmy z mocą, bo tylko On jest godzien wszelkiej chwały. On zsyła nam Ducha Świętego Pocieszyciela, tego, który otwiera serca na przyjęcie Ewangelii. Odnawiajmy codziennie nasze zawierzenie Matce Bożej i wypełniając Jej orędzia nieśmy Jezusa z miłością do braci, naszych bliźnich.

Żyjmy zgodnie z najważniejszym przykazaniem: „*Będziesz miłował Pana Boga swego... a bliźniego swego jak siebie samego*”. Najlepszym wzorem do naśladowania była i jest już przez 2000 lat Maryja. Ona nie pyta kto jest naszym bliźnim, wie co nam potrzeba i tak jak w Kanie Galilejskiej oręduje za nami. **Wspólnota to ty i bliźni.** Wspólnotę tworzymy modląc się jeden za drugiego w naszym Pobratymstwie. Twórzmy prawdziwie święte wspólnoty modląc się razem w naszych rodzinach. Przez post i modlitwę, mówi Gospa, możecie zmienić świat. Naśladujmy Maryję, która była pierwszą ewangelizatorką. Zniosła Jezusa do Elżbiety i służyła jej.

Ludzie pytają gdzie jest Jezus: w Tabernakulum czy w Piśmie Świętym? **On jest jednością.** Pismo Święte jest żywym słowem, w nim jest Jego Duch i serce. Połóżcie Biblię na poczesnym miejscu waszego mieszkania! Krzyża nie chowajcie na bocznej ścianie! Niech to będą znaki waszej przynależności do Chrystusa, widoczne dla tych, którzy wejdą do waszego domu” – mówił na spotkaniu „Pobratymców” o. Jozo Zovko. Podnosząc Krzyż a następnie figurkę Matki Bożej, mówił o przesłaniu płynącym z Krzyża, pod którym stali Matka Boża i św. Jan. „**Oto Matka twoja.** Bez Niej nie ma pokoju”. Potem bierze różaniec do ręki i mówi: „Oto twoja broń – znak naszej wiary. Odmawiajmy codziennie cały różaniec – wszystkie cztery części i tę wspaniałą tajemnicę światła, którą dał nam Jan Paweł II. „*Oto moja matka i moi bracia, bo kto pełni wolę Bożą ten Mi jest bratem, siostrą i matką*” (Mt 3,34-35). Pójście za Jezusem to akceptacja krzyża, naszych trudów dnia codziennego, cierpienia. Tu wzorem dla nas są męczennicy, wśród

nich 30. z Szerokiego Briegu, modląc się o ich beatyfikację, korzystamy z ich wstawiennictwa”.

Oto główne myśli przekazane przez o. Jozo w czasie spotkań modlitewnych w dniu 31 maja w kościele w Szerokim Briegu i 1 czerwca w kościele św. Jakuba w Medziugorju. O. Jozo, duchowy opiekun tego międzynarodowego zbratania modlitewnego, osobiście prowadził rozważania różańcowe, celebrował Mszę św. i prowadził adorację Najświętszego Sakramentu. Był także z nami na obiedzie wydanym dla kilkuset uczestników w Instytucie Św. Rodziny w Szerokim Briegu, gdzie były także składane sprawozdania koordynatorów grup modlitewnych z 9 krajów. W imieniu polskiej grupy sprawozdanie i dar ołtarza – obraz Jezusa Miłosiernego, namalowany przez naszą siostrę Urszulę złożyła Ewa Hańska. Dar ten przyjęty został przez obecnych w kościele z wielkim aplauzem.

Mimo trudności z zebraniem grupy autokarowej Polska była reprezentowana. Z całej Polski jest 130 osób zgłoszonych do Centrali, którą prowadzi Sanijala Matković w Szerokim Briegu. Towarzyszyła nam ona i prowadziła nas przez całe 2 dni informując o wszystkim, ułatwiając odnalezienie osób, za które codziennie modlimy się tajemnicą „*Nawiedzenie św. Elżbiety*”.

Mam nadzieję, że wielu Czytelników tych słów, przyłączy się do „Pobratymstwa”. Notatka ta oddaje tylko niewielką część duchowych i zwykłych ludzkich przeżyć, które towarzyszą spotkaniu braci i sióstr z tak wielu różnych krajów, zjednoczonych w atmosferze jedności i radości, zarówno w czasie modlitw w kościele, wspólnego różańca na Górze Objawień, jak i posiłków. Zasady i warunki przystąpienia do tego Apostolatu podane zostały w Echu nr 172 i 174 w artykule „*Roztropne panny*” (to ostatnie było sprawozdaniem z ubiegłorocznego Złotu, pierwszego z udziałem Polaków).

Na zakończenie pragnę podkreślić, że cały ten czas wspólnych modlitw był szczególnie błogosławiony, być może dlatego, że w tym roku spotkanie miało miejsce w czasie nowenny przed świętem Zesłania Ducha Świętego. Przeżyliśmy wielkie wylanie darów Ducha Świętego, chyba każdy otrzymał odpowiedź na nurtujące go pytania a także łaski potrzebne do dalszej drogi z Jezusem, drogi, która zawsze jest służbą. Były też uzdrowienia – jedna z naszych sióstr z Lublina, która

zek z całą rodziną ludzką i w ufności przyjmujemy rodzicielskie zadanie.

Bóg wzywa nas do współpracy z Nim w stworzeniu nowej osoby, która będzie istniała po wieki, osoby, którą On ukochał jeszcze przed nami, a którą nabył Swoją krwią, przez co naprawdę należy ona do Niego. My zostaliśmy jej strażnikami w chwili poczęcia. Powinniśmy się nią zatem opiekować i chronić, ale nie wolno nam uważać jej za własność. Przychodzą mi w tym miejscu na myśl słowa samego Jezusa: „*kto przyjmuje jednego z tych maluczkich, mnie przyjmuje*”... My również czujemy się dzisiaj jak w betlejemskiej grocie, spowici ciszą i samotnością nocy, trzymając Dzieciątka Jezus w ramionach kontemplujemy Je w całym Jego blasku.

Przeniknięci uczuciem wdzięczności i lekkiej obawy – ale nie lęku – mówimy: „**Dziękujemy Ci, Jezu, witaj pośród nas!** Twoja obecność uduchawia nas i czyni prawdziwymi ludźmi, przede wszystkim dlatego, że każesz się kontemplować, nie pozwalając nam w ten sposób przywiązywać zbytniej wagi do trosk materialnych, jak choćby utrzymanie domu we wzorowym porządku, którego Ty nawet nie zauważasz: Tobie wystarcza, że obejmują Cię ramiona mamy i taty.

Dziękujemy Ci za to, że obalasz wszystkie budowle fałszywych wyobrażeń, jakie nosimy w sobie: Ty nie potrzebujesz rodziców-nauczycieli, wystarcza Ci słyszeć nasze głosy.

Dziękujemy Ci za wielką wewnętrzną wolność, jaką nas obdarzasz: dzisiaj nie mamy już czasu, by przeglądać się w lustrze i robić sobie równy przedziałek po jednej stronie, ponieważ **Tobie spieszo jest być kochanym.**

Dziękujemy Ci za to, że czynisz świat bardziej ludzkim: wcześniej, gdy znalazłam się w supermarkecie nie zdarzyło mi się nigdy, aby ktoś chciał ze mną rozmawiać tylko dlatego, że wzruszyła ich Twoja obecność.

Dziękujemy Ci za nocne czuwanie – które kiedyś spędzałam na modlitwie – kiedy lepiej odczuwa się Bożą obecność.

Dziękujemy Ci za to, że pozwalasz nam prowadzić nasz apostolat: ubogim – o którego tyle razy w ciągu dnia się troszczymy i którego ubieramy – jesteś przecież Ty.

Dziękujemy Ci więc, Jezu za to, że przychodzisz do nas pod postacią ślicznego dziecka. Wielki Dostojewski napisał, że piękno zbawi świat, a ja mówię: dzieci mogą zbawić świat od egoizmu.

miała niesprawne kolano i groziła jej skomplikowana operacja, której wynik wg opinii lekarzy był niepewny – została całkowicie uzdrowiona pierwszego dnia w kościele w Szirem Briegu – złożyła świadectwo wobec naszej grupy.

W czasie tych dwóch dni zostaliśmy oczyszczeni i umocnieni, żeby nie ustawać w drodze, w pielgrzymce do Ojca jaką jest nasze życie. Dzielimy się tym dobrem z naszymi rodzinami i całym naszym narodem, przebacząc i prosząc o przebaczenie w swoim imieniu i wszystkich Polaków i Chorwatów (mamy przecież wspólne słowiańskie korzenie i wspólną Matkę), a zwłaszcza za tych, którzy tego nie robią. **Przebaczenie – to niezbędny warunek**, aby Pan mógł „wlewać młode wino nie do starych lecz do nowych bukłaków” – czystych serc, otwartych na Ducha Świętego, którym napełnieni, staniemy się prawdziwymi świadkami Chrystusa.

Teresa Skowrońska

Serwis Rodzinny

To już rok



1 lipca 2003r. minęła pierwsza rocznica tragicznego wypadku na Węgrzech pielgrzymów zmierzających do Medziugorja. Kilka miesięcy później Węgrzy postawili pomnik dla upamiętnienia tej tragedii. 30 czerwca 2003r. wyjechałam zorganizowaną grupą na Węgry, aby tam uczcić pierwszą rocznicę. Jechaliśmy tą samą trasą, włącznie ze Wzgórzem św. Galerta, i wszystko wyglądało tak samo jak za pierwszym razem, chociaż nie wszyscy byli obecni. Tworzyliśmy grupę 11 osób, w tym 3 uczestników wypadku: o. Stanisław, br. Stefan i ja. Pozostałe osoby: x. Zbigniew, p. Danuta, p. Małgorzata, Paweł..., to bliscy zmarłych tragicznie.

Na nocleg do internatu oo. Franciszkanów dotarliśmy po południu. Rano 1 lipca wyjechaliśmy na miejsce wypadku. Po drodze zatrzymaliśmy się w miejsco-

wości Krzyż Pański i czekaliśmy na sztafetę biegaczy z Pączęzna, która udawała się do Medziugorja. Samochody ich były udekorowane naszymi narodowymi flagami. W dzień rocznicy chcieli być z nami. Około godz. 13.00 spotkaliśmy się i po przywitaniu pojechaliśmy na pamiętne Rondo – miejsce wypadku. Pomnik, który stoi pod lasem, było widać już z daleka. Na miejscu przywitała nas delegacja policji węgierskiej. Przybyli z wieńcem. My też wieźliśmy wieńiec z Polski, 20 czerwonych róż po jednej dla każdego kto z nami nie wrócił. Kiedy złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze modliliśmy się, a **20 dzwoneczków poruszane przez wiatr zaczęło dzwonić, tak jakby oni wiedzieli, że jesteśmy z nimi**. Modliliśmy się na różańcu, śpiewaliśmy, wróciły wspomnienia jak żywe. Zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcia i pojechaliśmy na Mszę św. do Krzyża Pańskiego, na którą przybyło wiele osób. Eucharystia odbyła się w języku polskim i węgierskim, było bardzo pięknie. Po Mszy św. pożegnaliśmy się z biegaczami i wróciliśmy na nocleg, a wczesnym rankiem wyjechaliśmy do kraju, do którego wszyscy szczęśliwie powróciliśmy.

Monika Raczkiwicz – uczestniczka wypadku

Autostopem do Ur Chaldejskiego cd

Anegdoty przyjemne i mniej przyjemne podczas pielgrzymowania?

Autobusem z Ankary dotarłem do Adany, nieopodal Pawłowego Tarsu, a ponieważ współbrat w Istambule skserował mi adresy instytucji katolickich na południu Turcji, trafiałem wszędzie bez trudności. W Adanie kapłan był jednak nieobecny, bo wyjechał do Włoch. Zakrystianin, Mohamed, był bardzo życzliwy, jednak nie chciał podejmować sam decyzji odnośnie mojego zatrzymania się w tym miejscu. Poradził, bym pojechał jednak dalej do Iskenderun, a nie do Mersin, jak to zamierzałem uczynić. To była rzeczywiście bardzo trafna sugestia, bo kiedy tam się znalazłem, młody brat kapucyn przyjął mnie życzliwie. Zamieszkałem w kolegium. Po południu, przełożony Ojciec Robert, wybiegł mi na spotkanie wiedząc już, że zmierzam do Harranu i do Ur. Powiedział, gdzie mam się zatrzymać w Sanli Urfie, bo właśnie przed chwilą wrócił stamtąd z siostrami, będąc na pielgrzymce w Harranie. W czasie kolacji rozmawialiśmy i wtedy, jedna z wło-

skich siostr, gdy usłyszała gdzie ja zmierzam, uśmiechnęła się i pokręciła głową, mówiąc: „*Fantasia francescana*”.

W Nuncjaturze Apostolskiej w Bagdadzie, kapłan Filipińczyk, kiedy dowiedział się, że zdążam do Ur, a ta droga była nawet utrudniona dla miejscowych, to także pokręcił głową i powiedział, że na takie szaleństwo mogą zdobyć się tylko franciszkanie. Kiedy przekraczałem granicę bułgarsko-rumuńską, celnik Bułgar pytał rutynowo o cel mojej podróży. Kiedy powiedziałem, że zmierzam do Iraku, swoją opinię o tym wyraził dosadnym gestem. Także celnicy tureccy patrzyli z pewnym zdziwieniem, ale raczej życzliwie. Myślę, że nie uważali tego wszystkiego do końca za niedorzeczność, bo jednak bardzo mi pomagali.

Co chciałby jeszcze Ojciec dodać?

Krótki wywiad nie pozwala poszerzyć wielu wątków i opowiedzieć o cennych szczegółach. W tej chwili uzmysławiam sobie, że należałoby napisać książkę, tak, jak mi to już niejednokrotnie radzono. Opisać dzień po dniu wszystkie sytuacje.

Do Ur dotarłem w sobotę, 14 października. To historyczne miejsce znajduje się na południu Iraku, kilkanaście kilometrów od miasta An Nasiriya, leżącego nad Eufratem. W linii prostej Ur oddalone jest o około 140 km od Kuwejtu. Teren jest równinny, krajobraz półpustynny. Gdy zbliżamy się do tego miejsca, już z daleka rzuca się w oczy potężny masyw zigurratu, świątyni sprzed około 2000 lat przed Chrystusem. Jest to podobno najlepiej zachowany zigurrat, obecnie odnowiony. W niedalekiej odległości wskazuje się na tradycyjne miejsce domu rodzinnego Abrahama. Gdy byłem jeszcze w Asyżu, czytałem w jednym z dzienników włoskich artykuł zatytułowany: „*Ur – wymarzona ziemia Papieża*”. Było też zdjęcie z prac wykopaliskowych w tym miejscu. Odkrywano wtedy resztki fundamentów budynku. W związku z planowaną, w Roku Jubileuszowym, pielgrzymką Ojca Świętego, dokonano częściowej rekonstrukcji obiektu. Przygotowano także drogi dojazdowe. Załączone zdjęcia najlepiej obrazują to, o czym mówię. Na miejscu przeczytałem fragment z Pisma Świętego i krótko się modliłem. Mankamentem było to, że nie miałem możliwości dłuższego zatrzymania się i głębszej medytacji tego biblijnego wydarzenia. **Mam jednak nadzieję, że jeszcze będzie mi dana możliwość uzupełnienia tego braku,**

oczywiście w tym miejscu, oraz pokonania końcowego etapu szlaku Abrahama, docierając do Egiptu, a później do Hebronu, ponieważ tego nie udało mi się wtedy uczynić (z powodu intyfady Hebron był niestety zamknięty).

Na dowód dotarcia do celu pielgrzymki przedstawiłem zdjęcia. Były Ojciec Prowincjał zwierzył mi się, że dzięki fotografiom uwierzył, bo gdy opowiadałem wcześniej o takich przejazdach, niedowierzał. Wydawało mu się to wszystko, o czym wcześniej opowiadałem, zbyt łatwe, nawet zbyt cudowne, aby było prawdziwe. Dopiero teraz przekonał się.

Pokonałem w sumie 10 tysięcy kilometrów, w tym autostopem 6,5 tysiąca. Same przejazdy zabrały mi 10 dni, podczas gdy cała pielgrzymka 24 dni. Istniała możliwość powrotu do Polski także autostopem, ale nie było na to czasu, gdyż 25 października powinienem już być w Asyżu. Wróciłem więc do Polski samolotem.

Postanowiłem wyruszyć z Polski bez zabezpieczenia, nawet bez bułki. Już pod Zamościem poczułem głód, a wiozący mnie kierowca powiedział, że mijamy restaurację, gdzie podają najlepsze w Polsce flaki i zapraszał mnie na nie. Byłem zdziwiony, że tak szybko odczytał moją potrzebę. Z drugiej strony zasmuciłem się, bo przecież nie jem mięsa i to mnie nie urządzało. Podziękowałem, pozostając niestety dalej głodnym. Potem zabrali mnie studenci częstując dużą drożdżówką, którą spałaszowałem z wielkim apetytem. Później już nie było problemów, bo jak wspomniałem, jedzenie otrzymane w Bułgarii dowiozłem aż do Bagdadu, a inne rzeczy stamtąd z powrotem do Polski.

Do pielgrzymki do Ur przyłożyłem miarę, jaką poznałem w podróżach po Europie. Z Warszawy do Rzymu przejeżdżałem w ciągu 24-30 godzin. Planowałem więc, że będę w Istambule w ciągu mniej więcej doby. Ale okazało się, że tak nie można kalkulować. **Pan Bóg miał inne plany.** Utknąłem, bo chciałem jechać na skrót. Trochę wybrzydzałem, bo chciałem mieć jak najdłuższy przejazd bezpośredni. Radzono mi w Polsce, że trzeba brać to co jest, nawet przejazd 2 kilometrów. Sprawdziłem tę zasadę w Chorwacji. Trzeba tak robić, nawet gdyby miało się jechać drogą okrężną, niemalże w przeciwnym kierunku. Tak było na Ukrainie, gdzie nie jechałem prosto, bo odcinki wydawały mi się bardzo krótkie. Wreszcie jeden kierowca zaproponował przejazd do Tarnopola, bo tam

przebiega ruchliwa trasa przelotowa w kierunku Rumunii. Czekałem na niej dwie godziny i zastanawiałem się czy się w ogóle nie cofnąć, nie zrezygnować z pielgrzymki, bo takie tempo pielgrzymowania mnie nie urządzało. Do Czerniowiec dotarłem wieczorem. To, jak się okazało, było bardzo trafne. Dotarłem do polskiej parafii, gdzie pracują Siostry Urszulanki. Kiedy się pojawiłem, przyjechały ledwie przed dziesięcioma minutami z profesji sióstr w Kamieńcu Podolskim. Od siostry Ewy otrzymałem książeczkę „*Teologia wędrowania*” autorstwa o. Anselma Grüna OSB (Wyd. Diecezji Tarnowskiej „Biblos”, Tarnów 1998). Siostra Ewa w poprzednich dniach przeprowadziła rekolekcje o pielgrzymowaniu dla tamtejszych kapłanów, oparte na tej właśnie książeczce. Skończyłem ją rozważać, gdy dojeżdżałem do Ur Chaldejskiego.

Była to nieoceniona pomoc. Jedno zdanie z tej książeczki mówiące o tym, że **gdy rozpoczęło się drogę, nie wolno się absolutnie cofać**, było dla mnie szczególnie ważne, cenne. W tym widziałem palec Boży. Popępiałem także wcześniej ten błąd, że gdy miałem cudowne rozwiązanie starałem się te sytuacje powielić. Lecz Duch Święty nie lubi się powtarzać i posiada nowe, jeszcze lepsze rozwiązania. Te najlepsze bowiem stawały się przestarzałe, a Duch Boży ma ciągle swoje drogi. I zawsze lepsze! To była dla mnie lekcja, że **należy ślepo zaufać!**

Na początku czerwca 2001 roku, przed wyjazdem z Asyżu, byłem jeszcze raz u Ojca Świętego. Podczas śródowej audyencji poinformowałem Go o szczęśliwie odbytej autostopem pielgrzymce do Ur, zaprezentowałem niektóre zdjęcia oraz poprosiłem o błogosławieństwo na klarującą się wtedy służbę w Ziemi Świętej, konkretnie w Bazylice Grobu Świętego, jako owoc mego pielgrzymowania do Ur. Ojciec Święty powiedział wtedy: „*Pięknie*”, i mnie pobłogosławił.



W sercu swoim mam ogromną wdzięczność dla Pana Boga za udzielone mi wielkie łaski, oraz dla całego

Nieba i ludzi dobrej woli, życzliwych, którzy wobec mnie byli dobrymi narzędziami w Jego rękach.

(cd To miejsce).

Strój godny, choć mniej swobodny

Piszę do was w trosce, o godność kobiety, której zadaniem jest strzec ogniska domowego oraz czuwać i troszczyć się, aby przyjaźń w domu i miejscach pracy miała rację bytu. Piszę do was w trosce o godność młodych dziewczyn i kobiet, które myślą, że ślepe naśladowanie mody w ubiorach czyni je światowymi i na topie, a branie wzorców zachowań żywcem zdjętych z seriali telewizyjnych czyni je postępowymi. **Nic bardziej mylnego!**

Projektanci dzisiejszej mody raczej każą nam się rozbierać, zamiast gustownie ze smakiem ubierać. Przyjrzyjmy się życiorysom znanych osób, które projektują i lansują modę. Jakie jest ich życie osobiste i jakim zachowaniom seksualnym hołdują, a my ślepo ubieramy się w to co oni dla nas wymyślą i zareklamują. Gołe pępki, odkryte ramiona, zbyt krótkie spódniczki, lub długie spódnice, ale z rozporkami aż zbyt daleko posuniętymi, głębokie dekolty, obcisłe bluzki i spodnie bardzo dokładnie ukazujące anatomie raczej wstydlivych części ciała, które nie zakrywa dłuższa koszula czy sweter. Dyktatorzy mody lansują również przezroczyście tkaniny przez które widać jaką nosimy pod spodem bieliznę.

Kobiety nie dajmy się zwariować! Czy nie mamy w naszych domach luster? Czy nie tęsknimy za tym, aby nas szanowano, a mężczyźni i chłopcy godnie nas traktowali? Więc nie prowokujemy ich złą modą, bo „*jak cię widzą tak cię piszą*”. Dzisiaj tak „niby” ubrana dziewczyna ślepo naśladowująca modę z kolorowych tygodników i telewizji jest przyczyną powszechnej rozwiązłości, grzesznych myśli i zachowań ze strony chłopców i mężczyzn. Większość młodych mężczyzn na tak zwanym „*luzie*” nie ma dziś potrzeby zawierania związków małżeńskich, bo też boją się zaufać dziewczynie, która kusi wokół swoim rozneglizowanym ciałem. Popatrzmy ile wokół nas jest poranionych wewnętrznie i sfrustrowanych młodych ludzi, którzy hołdują sloganowi „*róbta co chceta*”. Mimo tej „*wolności*” coraz mniej jest na twarzach młodych ludzi szczerej prawdziwej radości i nadziei.

Czy my Polacy mamy być wciąż papugą narodów i nie możemy stworzyć własnej mody godnej człowieka? Tak porozbierani chodzimy wszędzie, na co dzień i od święta nawet do kościoła. Obraża Pana Boga panna młoda, gdy podczas ślubu kościelnego staje przed ołtarzem w wydekoltowanej sukni. Pismo Święte uczy nas, że ciało niewiasty powinno być odkryte tylko dla męża. Obraża Pana Boga każdy kto przystępuje do Komunii świętej i jest na Mszy świętej w stroju nieskromnym.

W skrytości serca każdy z nas tęskni za trwałą przyjaźnią, miłością i wiernością. Starajmy się więc wszyscy o czystość obyczajów przez noszenie skromnych i estetycznych ubiorów, bo elegancja nie miała nigdy nic wspólnego z nagością. Jak mężczyzna ma odkrywać kobietę, marzyć o niej być ciekawy jej ciała, zdobywać ją, tęsknić, kiedy ona cały czas chodzi przy nim mniej lub więcej rozebrana, wzbudzając jedynie pożądanie jego lub jego kolegów. Dziewczyny, kobiety weźmy się w garść i spoglądajmy częściej samokrytycznie do lustra. Nie dajmy się uwieść obcym i złym modom światowym, które niszczą takie cnoty chrześcijańskie jak skromność, czystość, wstydlivość, upominajmy się nawzajem.

Apeluję, zacznijmy nosić suknie i spodnice przeciw spodnie to ubiór dla mężczyzny! Odziane w spodnie „*chłopo – baby*” nie mają nic wspólnego z kobiecością, nie posiadają czaru ani powabu, nie są tajemnicze. W Piśmie Świętym w Księdze Powtórzonego Prawa 22,5 czytamy: „*Kobieta nie będzie nosiła ubioru mężczyzny ani mężczyzna ubioru kobiety; gdyż każdy kto tak postępuje, obrzydły jest dla Pana, Boga swego*”. Będąc wielokrotnie za granicą widziałam, że przed eleganckimi restauracjami oraz przed kościołami stoją u wejścia duże tablice z przekreśloną sylwetką mężczyzny i kobiety w negliżującym stroju. Jest to znak zakazu wstępu do lokalu oraz do świątyni dla niestosownie ubranych osób. Przed Mszą świętą w wielu kościołach rozdaje się duże chusty, dla zakrycia wszelkiej golinizny. Pomóżmy kapłanom w naszych parafiach w Polsce zaprowadzić ten dobry zwyczaj. Nasza dusza i nasze ciało zostało odkupione przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa na krzyżu, aby nam ludziom przywrócić godność dziecka Bożego. Pismo Święte poucza nas, że nasze ciało ma być Świątynią Dycha Świętego, abyśmy razem z Bogiem mogli

przeżyć dobrze nasze ziemskie życie i zaśluzić na życie wieczne. Nie obrażajmy więc Boga, naszego Stwórcę przez lansowanie grzesznej w skutkach mody. Pomóżmy Chrystusowi zbawiać świat w XXI wieku, nie obnażajmy Go ponownie z szat, aby nie cierpiał za nas wstydu i nie przybijajmy Go na nowo do krzyża. **Nasze ciało ma być przeciw Świątynią Ducha Świętego.**

Anna Maria

P.S. Ostatnio widząc w kościołach niewiasty w strojach opisanych w powyższym artykule, szczególnie z dwoma rozcięciami po bokach do połowy ud, wpadła mi myśl, aby taką osobę zapytać czy ubrałaby się tak samo na audiencję do Ojca Świętego? A przecież w kościele jest chyba KTOŚ większy niż Papież. Może trzeba zacząć zadawać takie pytanie!!! i postawić porządkowych przy wejściach. Przypominamy również artykuł zamieszczony w nr 167 „Echo”, w którym w oparciu o książkę „Apele orędzia fatimskiego” sprawę stroju wyjaśnia s. Łucja i młody człowiek – Jaś – pisząc do „Miłujcie się” (5-8/2001). Redakcja.

Bóg sam sprawił odzienie

Dlaczego sam Bóg sprawił odzienie dla dwóch pierwszych istot ludzkich, które przedtem były nagie?

Księga Rodzaju 3,21 ukazuje nam, jak Bóg okrył ciała, które na skutek grzechu pozbawiły się szaty łaski. I dlatego wszyscy powinniśmy się ubierać przyzwoicie, z umiarem i godnością. Ludzie, którzy pojawiają się na ulicach niewłaściwie lub nieprzyzwoicie ubrani, **stają się zachętą do grzechu** dla innych i są odpowiedzialni nie tylko za grzechy własne, osobiste, ale także za grzechy, jakie inni popełniają z ich powodu. Sądzę, że **moda, jeżeli jest nieprzyzwoita** – a widzimy, jak świat podąża, niestety, za modą, jak gdyby stanowiła ona jakieś zobowiązujące prawo – **stanowi podstęp diabelski**, sprytnie pomyślaną pułapkę, w którą diabeł chwytą dusze, podobnie jak myśliwi, którzy zastawiają pułapki na zwierzyne na polach czy w lasach.

Ubranie nie zostało nam dane przez Boga jako ozdoba, by służyło jedynie próżności i lekkomyślności ludzkiej, ale **jako ochrona przed grzechem**, jako znak pokuty za grzech popełniony i kary za niego, a także po to, by nam przypominało Boże prawa, które zobowiązani jeste-

śmy wszyscy wypełniać. Zobaczmy najpierw, w jakim sensie jest ono znakiem kary i pokuty za grzech, w jakim zaś stanowi obronę przed pokusami. Tekst święty mówi, że po grzechu Adam i Ewa okryli się gałązkami figowymi; **Bóg nie uznał jednak tego odzienia za wystarczające**, gdyż – jak mówi Pismo Święte – „*sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich*” (Rdz 3, 21). Następnie pojawia się opowieść o karze i pokucie nałożonej za grzech: „*Pan Bóg wydalil go z ogrodu Eden, aby uprawiał tę ziemię, z której został wzięty*” (Rdz 3, 23). I tak będzie „*póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!*” (Rdz 3, 19). A zatem po ubraniu pierwszych rodziców Bóg wygania ich z raju, nakładając im wcześniej pokutę pracy, aby uprawiali w pocie czoła ziemię aż do momentu, gdy sami staną się prochem, z którego powstałi, czyli aż do swej śmierci...

Zauważmy przy tym, że **Bóg nie dał nam ubrania** tylko w tych dwóch celach: wymierzenia kary i pokuty za nasze grzechy, ale z innych jeszcze względów. Poza tym bowiem, że ma być ono ochroną przed grzechem, skromne ubranie, jakim powinniśmy się okrywać, **stanowi jakby wyróżnik wyodrębniający nas pośród lawiny niemoralności**, dzięki któremu dajemy światu prawdziwe świadectwo o Chrystusie. Służy nam ono także jako **przypomnienie praw Bożych** i poważnego obowiązku ich przestrzegania. Słemu ludowi Pan poleci umieścić na szatach konkretne znaki, które będą mu przypominały święte przykazania: „*Powiedz Izraelitom, niech sobie zrobią frędzle na krajach swoich szat, oni i ich potomstwo, i do każdej frędzli użyją sznurka z fioletowej purpury. Dla was będą te frędzle, a gdy na nie spojrzycie, przypomnicie sobie wszystkie przykazania Pana, aby je wypełnić – a nie pójdziecie za żądzami swego serca i oczu, przez które plamiliście się niewiernością*” (Lb 15, 38-39).

Zwróćmy baczną uwagę na to, co Bóg chce nam przez to powiedzieć: Frędzle waszych szat mają wam przypominać przykazania Pańskie, abyście je wypełniali, a nie dali się ponosić żądzom waszych serc i oczu, które prowadzą was do niewierności. Nasze **ubrania powinny być zatem ochroną dla oczu i serca**, abyśmy nie ulegali pokusom ciała, demona i świata. Frędzle, o jakich mówi ten tekst, sugerują niewątpliwie ozdoby naszych szat; trzeba jednak dbać o to, by nie naruszały

one w niczym umiaru, skromności i godności ludzkiej, krótko mówiąc: moralności, a służyły nam jedynie jako bodziec do przestrzegania przykazań Prawa Bożego.

Rozważmy w końcu wyrażenie, jakim Bóg się posługuje: „**oni i ich potomstwo**”. Podsuwa nam ono myśl, że Bóg nie mówił tylko o Izraelitach i do nich, ale polecił przekazać to także nam, żyjącym obecnie na świecie, oraz przyszłym pokoleniom: nie w zewnętrznej formie wybranego znaku, który oczywiście się zmienia, lecz w sensie właściwym i obiektywnym, którego nie możemy stracić z pola widzenia, jeśli chcemy uszanować ten porządek rzeczy, jaki Bóg ustanowił. Albowiem **Prawo pochodzi od Boga** i się nie zmienia: trwa niezmiennie, jak On sam. Pan mówi nam o tym w Ewangelii: „*Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni*” (Mt 5, 17-18). Kto je zachowuje, ten się zbawi; kto go nie zachowuje, będzie potępiony!

Wstydlivości broni godność kobiety

Zrobiło się ciepło. No, i jak co roku, obserwujemy to samo zjawisko. Część dziewcząt, zachęconych jeszcze przez „**dyktatorów mody**”, **zaczęła się publicznie rozbierać**. Dumne ze swych gołych brzuchów, przezroczyście sukienek, super mini spódniczek, paradują po ulicach. Jakże bardzo żałuję, że niektóre ubierają się nawet tak jak – przepraszam za skojarzenie – te panie stojące przy drogach szybkiego ruchu. Nie byłbym zdziwiony, gdyby ktoś się kiedyś pomylił... Wy, na pewno, nie plyniecie z tym prądem mody.

Nie myślicie, że wszyscy chłopcy przepadają za takimi bardzo modnymi czyli bardziej rozebranymi niż ubranymi dziewczynami. Są tacy, którzy poważnie biorą słowa Chrystusa: „... *kto pożądlwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa*” (Mt 5,28). Nie wszyscy płyną z prądem! **Są chłopcy, którzy pragną zachować czystość** a wiadomo, że od myśli i wyobrażeń rozpoczyna się o nią walka. Nie domyślacie się, jakie czasami stacząją batalie, a dziewczyny, które wzbudzają

w nich te walki, odbierają nie jako przyjazne, ale agresywne.

Możesz pomagać swoim kolegom w ich walkach, albo utrudniać je. Możesz nawet **mieć udział w czyichś grzechach**. Oczywiście bez paniki, nie za wszystko odpowiadasz, ale jak przesadzisz, odpowiadasz. To, że gołe uda Twoich kolegów nie wzbudzają w Tobie żadnych emocji, nie znaczy, że Twoja mini spódniczka nie wzbudza w nich żadnych emocji. Nie znaczy, prawda? I nie mówcie, proszę Was bardzo: „*Comnie to obchodzi, to ich sprawa, ubieram się, jak mi wygodnie*”. Myślenie wyłącznie o sobie, bez oglądania się na innych, to **przecież egoizm**. Chłopcy też czasami podobnie mówią swoim dziewczynom: „*O, jesteś w ciąży! To twoja sprawa*”. **I tu egoizm, i tam.**

Warto ubierać się skromnie także ze względu na swoje własne dobro. Bo chcecie być przecież szanowane, kochane, a nie pożądane i traktowane instrumentalnie. **Wstydlivość chroni godność kobiety.**

Przypomina mi się pewien plakat, który rozwieszano na wielkich billboardach w grudniu ubiegłego roku. Przedstawiał dziewczynę na czworakach, rozebraną mniej więcej w 97%, z koroną na głowie i kieliszkiem w ręku. Pamiętasz? Była to – jak głosił napis – dziewczyna roku 2000 „Playboya”. Jakie symboliczne! Mężczyźni: nowocześni, postępowi, „Europejczycy” ogłaszali całej Polsce, jaki jest ich ideał dziewczyny: na czworakach, trochę pijana, naga, gotowa by jej „użyć”. Taki jest ich ideał kobiety! Sami by o niej powiedzieli: bez pruderii, nowoczesna, wyzwolona, śmiała. We mnie wzbudzała uczucia odwrotne do zamierzonych, głównie współczucie. To była kobieta, uprzedmiotowiona, sponiewierana, używana... Nie myślisz chyba, że jest dziewczyną?... Publicznie obnażająca się kobieta jest łatwa. Takie są skojarzenia i może nie zupełnie bez podstaw. Mnóstwo jest przykładów na to, że tak rzeczywiście jest. **Wstydlivość chroni czystość. Gubi się wstydlivość, gubi się i czystość i godność**, wcześniej, czy później. A wszystko dzieje się powolutku, krok po kroczku. Może o to właśnie chodzi „*dyktatorom mody*”. Mają przecieć swój ideał kobiety. Na pewno jest bezpruderyjna i nowoczesna. **Sprzyjajcie chłopakom, którzy walczą o czystość.** Niech Pan Wam błogosławi.

ECHO Echa

Patronka Życia

31.07.03 minęła pierwsza rocznica kanonizacji Jana Diego Cuauhtloatzin, o której obszernie pisaliśmy w „Echo” nr 176 i 177. Postać Diego nierozzerwalnie związana jest z objawieniami MB z Guadalupe – Patronki Życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Oto list, który otrzymaliśmy po ukazaniu się naszych artykułów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Zawsze Dziewica.

Diakonia Życia – Stowarzyszenia Rodzin Katolickich „Guadalupe” przy parafii Matki Miłosierdzia Ostrobramskiej w Pizzu od kilku lat szerzy kult w Polsce Matki Bożej z Guadalupe, Patronki Życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Animatorem i inicjatorem działań jest Paweł Niedźwiedzki. Oto jego świadectwo: „Po raz pierwszy w moim życiu zetknąłem się z obrazem Matki Bożej z Guadalupe w 1994 roku, podczas mojej pieszej pielgrzymki po Ameryce, wędrując wzdłuż wybrzeża Pacyfiku od granicy kanadyjskiej do granicy meksykańskiej. Na końcu moich zmagowań w mieście San Diego przy granicy z Meksykiem pewna kobieta poprosiła mnie, abym zabrał do Polski obraz MB z Guadalupe. Spełniając jej prośbę byłem nieświadomy tego, że ten wizerunek jest początkiem wielkiej Misji MB z Guadalupe w Polsce. Te niesamowite przeżycia i doświadczenia z przebytej pieszego drogi opisuję w książce pod tytułem: „**1800 mil z Jezusem**” jako świadectwo i nadzieja dla innych, że wytrwała modlitwa ziemskiej matki czyni cuda. W kwietniu 1997 roku podczas kolejnego pobytu w USA przyjazna mi rodzina zaproponowała, abym spędził Święta Wielkanocne razem z nimi w Meksyku, w Bazylice MB z Guadalupe. Znałem już wówczas wizerunek i historię, jednak nie byłem pewien, po co właściwie tam jadę. Dopiero na miejscu, kiedy wpatrywałem się w ten cudowny obraz i dowiedziałem się o obietnicy, jaką Maryja z Guadalupe wiąże z tym wizerunkiem, „**że tam gdzie On będzie czczony tam będzie wstrzymana aborcja**”, obudziło się we mnie pragnienie rozmieszczenia wize-

runków MB z Guadalupe w naszym kraju, aby powstrzymać ten nikczemny czyn. „*Naród, który zabija własne dzieci jest narodem bez przyszłości*” – oto słowa Ojca Świętego Jana Pawła II wypowiedziane w 1997 roku w Kaliszu. Te słowa poruszyły mnie do głębi i dały początek Misji w Polsce w obronie ludzkiego życia. W roku 1997, kiedy usłyszałem te właśnie słowa nawołujące do obrony ludzkiego życia, postanowiłem rozpocząć walkę o poczęte życie ludzkie w naszej Ojczyźnie. Słowa Ojca Świętego stały się wyzwaniem do walki o przyszłość naszej Ojczyzny.

Pierwsza Misja MB z Guadalupe odbyła się we wrześniu 1997 roku – wówczas 33 parafie w naszej Ojczyźnie przyjęły Jej obraz. Plan ich rozmieszczenia rysuje krzyż na mapie Polski; od Zakopanego do Gdańska i od Chojni po Białystok. Centrum krzyża stanowi Toruń. Podczas tej misji duchową adopcję podjęło około 10 tys. wiernych. **Druga Misja** odbyła się w marcu 1999 roku wokoło Polski – ofiarowaliśmy wówczas 44 obrazy, po dwa w każdej diecezji leżącej przy granicy naszego kraju, aby w ten sposób otoczyć naszą Ojczyznę wizerunkiem Patronki Życia Poczętego, by strzegła i broniła nasze dzieci przed okrutną i niewinną śmiercią. Podjęło wtedy duchową adopcję około 15 tys. wiernych.

W Roku Wielkiego Jubileuszu 2000 przeprowadziliśmy Misję w centrum Polski, układając na mapie w 20 diecezjach ogromne serce, bijące modlitwą w intencji obrony życia poczętego. Zostawiliśmy w tej misji 40 obrazów a duchową adopcję podjęło blisko 20 tys. wiernych.

Obecnie Misję przeprowadzamy na terenie całej Ojczyzny i chcemy modlić się ze wszystkimi, którym zależy na ratowaniu dziecka poczętego. Wizerunek MB z Guadalupe może być ofiarowany do każdej parafii, gdzie wyrazi na to zgodę ks. Proboszcz. Jesteśmy w posiadaniu 100 wizerunków, które zostały poświęcone w Bazylice MB z Guadalupe w Meksyku i przywiezione do Polski. Naszym pragnieniem jest, aby te wizerunki jak najszybciej trafiły do Polskich kościołów. Wszystkie obrazy ofiarowane są bez zobowiązań finansowych ze strony przyjmującej Parafii. Głównym celem tych Misji jest wspólna modlitwa naszego narodu o powstrzymanie aborcji w naszej Ojczyźnie i na całym świecie”.



Centrum Miłosierdzia Matki Bożej z Guadalupe w Pisz to ukoronowanie i zwieńczenie dotychczasowych działań w obronie życia dziecka poczętego i w ogóle życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Pisz to miasto w Diecezji Elckiej, zwane często „bramą Mazur”, z którego wzięły początek **trzy misje** związane z nawiedzeniem około 200 parafii w całej Polsce, pozostawieniem w nich kopii obrazu MB z Guadalupe i podjęciem przez wiele tysięcy ludzi modlitewnej i rzeczywistej troski o prawo człowieka do życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Dlatego w Pisz powstaje Centrum mające na celu świadczenie wszechstronnej pomocy ludziom znajdującym się w potrzebie. Miejsce w Centrum znajdą samotne matki przed i po urodzeniu dziecka, dzieci porzucone niechciane, ludzie starsi i samotni, osoby niepełnosprawne, szkolnictwo katolickie i kaplica z obrazem Niebiańskiej Pani Królowej Meksyku. Centrum jako miejsce kultu MB z Guadalupe, nastawione będzie także na przyjmowanie pielgrzymów z kraju i zagranicy. W jego centralnym miejscu stanie kilkunastometrowa figura MB z Guadalupe. **Pragniemy, aby fundamentem naszych działań była nasza wiara i tożsamość chrześcijańska**, dlatego dziełu patronuje Maryja w wizerunku z Guadalupe. Trzeba zaznaczyć, że 3 maja 1959 roku przed cudownym obrazem MB z Guadalupe w Meksyku Polska została zawierzona specjalnym aktem oddania, którego dokonał prymas Meksyku kardynał Miranda y Gomez. Była to prośba biskupów polskich na czele z Stefanem Kardynałem Wyszyńskim, ówczesnym Prymasem Polski.

W 2009 roku przypadnie 50 rocznica zawierzenia. Naszym pragnieniem jest, aby Centrum powstało jako wotum wdzięczności za oddanie Polski w opiekę Pani z Guadalupe, stąd intensywność naszych działań zmierzających do realizacji planów tworzenia Centrum. Podejmujemy tę myśl w **Roku Stefana Kardynała Wyszyńskiego**, Prymasa Tysiąclecia,

który z pewnością przyczynił się do tego dzieła. Chcemy, aby Centrum powstało i służyło bliźnim możliwie jak najszybciej. Ponieważ dotychczasowe nasze działania miały miejsce w całej Polsce, chcielibyśmy, aby planowane Centrum powstało nie tylko wysiłkiem naszej diecezji, ale by było wspólnym dziełem tych diecezji i parafii, które przyjęły obraz, a także wszystkich, którzy zechcą włączyć się w to wspólne dzieło. Liczymy, że Centrum powstanie i będzie funkcjonować głównie dzięki datkom pieniężnym, przekazywanym przez wiernych Kościoła z Polski i Ameryki, której Matka Boża z Guadalupe jest szczególną Patronką.

Książka P. Niedźwiedzkiego „**1800 mil z Jezusem**” jest cegielką pod budowę Centrum Miłosierdzia MB z Guadalupe, dlatego prosimy wszystkich o pomoc w rozprowadzeniu tej książki w cenie nie mniejszej niż 15 zł. Chętnych, którzy chcieliby pomóc w sprzedaży tej książki prosimy o pisanie na nasz adres lub o kontakt telefoniczny, aby uzyskać więcej informacji.

Zwracamy się, więc z ogromną prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc w realizacji tego wspólnego dzieła. Wiemy i zdajemy sobie sprawę, że bez Państwa pomocy to Centrum nigdy nie powstanie, rozumiemy, że sytuacja finansowa w obecnym czasie jest bardzo ciężka, dlatego nie śmiemy prosić o więcej jak tylko o jedną złotówkę na miesiąc, czyli 12 zł rocznie. Według wstępnych obliczeń, gdyby udało nam się znaleźć 500 tysięcy ludzi, którzy zadeklarowałyby się na okres trzech lat ofiarować złotówkę miesięcznie lub 12 zł rocznie albo 36 zł jednorazowo na rzecz budowy Centrum, to z pewnością udałoby się nam wybudować to Centrum jako wotum wdzięczności Narodu Polskiego na pięćdziesiątą rocznicę zawierzenia Polski Matce Bożej z Guadalupe. Bardzo Państwa prosimy o przekazywanie tej informacji jeden drugiemu, w ten sposób wierzymy, że jest to możliwe do zrobienia. Prosimy do nas pisać, jeśli potrzebna będzie większa ilość folderów o Centrum. **Nasz Adres:** Centrum Miłosierdzia Matki Bożej Guadalupe, ul. Wołodyjowskiego 2, 12-204 Pisz, tel. 087/423-44-71 lub 087/424-08-71, fax. 087/424-08-72, e-mail: centrumpisz@guadalupe.opoka.org.pl. Numer konta bankowego, na który można przesyłać ofiary: na budowę Centrum: PKO BP o/Pisz 70-10204753-1013004701

Za wszelką pomoc serdecznie dziękujemy. Szczęść Boże

Paweł Niedźwiedzki – prezes SRK „Gualupe”, ks. Kan. Zbigniew Bzdak – duchowy opiekun, dziekan i proboszcz

Ps: Jeżeli masz jakiś pomysł, który mógłby nam pomóc lub posiadasz adresy internetowe lub pocztowe ludzi, którzy byliby zainteresowani pomocą przy realizacji tego wspólnego dzieła Narodu Polskiego to bardzo prosimy o przestanie informacji na nasz adres.

Rekolekcje

W Sercu Jezusa

W „Echo” 186 przedstawiliśmy relację Marka z wyjazdu na rekolekcje z o. T. Vlasiczem. W kolejnych numerach będziemy przedstawiać konferencje i homilie ojca Tomislava. Dzisiaj podajemy teksty modlitw.

Ofiarowanie swego życia Trójcy Przenajświętszej

Przenajświętsza Trójco! W jedności z całym Kościołem w niebie, na ziemi, w czyśćcu i ze wszystkimi stworzeniami, przez Niepokalane Serce Maryi ofiaruję moje życie jako ofiarę dla zbawienia całego świata. Niech Twoja miłość o Matko, ochrania mnie, oczyszcza mnie i ofiaruje mnie tak, aby moja ofiara Jezusowi była zawsze i wszędzie kultem duchowym, jako ofiara żywa, święta i Bogu miła. Twój ogień miłości o Duchu Święty niech rozpali moje serce i moje kości, abym mógł z Twoją pomocą przejść przez każdą próbę odpowiadając w pełni na każdy Twój impuls. Moja dusza i całe moje jestestwo o Ojciec niech pozna i świadczy o Twojej niezmiernie miłości. A Ty, abyś mógł rozpoznać we mnie i we wszystkim Twoje dziecko zrodzone z Twojego łona, które pragnie powrócić i zjednoczyć się dośkonale z Tobą. Amen

Koronka do Trójcy Przenajświętszej

Tobie Boże Ojcze, oddaję moje życie, moją śmierć i moją duszę.

12 x Chwała Ojcu.

Tobie Boże Synu, oddaję moje życie, moją śmierć i moją duszę.

12 x Chwała Ojcu.

Tobie Duch Święty Boże, oddaję moje życie, moją śmierć i moją duszę.

12 x Chwała Ojcu.

A tobie szatanie rozkazuję odejść, oddal się ode mnie, od tego miejsca, od tych wszystkich, którzy się ofiarują Barankowi Zabitemu (Ofiarnemu). Oddal się od tego miejsca. To jest miejsce dla Boga w Trójcy Jedynego. Amen

Od Redakcji

Ogólnopolski „Wieczernik” Królowej Pokoju IV Dzień Pielgrzyma Medziugorskiego

„Są czasy i są miejsca, które Bóg obiera, aby w nich w sposób szczególny ludzie doświadczali Jego obecności i Jego łaski. A ludzie wiedzeni zmysłem wiary przychodzą do tych miejsc, bo mają pewność, że rzeczywiście stają przed Bogiem, który jest tam obecny – Jan Paweł II”.

OBORY 2003

„Zaufaj Bogu, który jest bogaty w miłosierdzie”

Po co ja tu przyjechałam? – wyrzuciło z moich ust pytanie jakby retoryczne. Usłyszała je koleżanka, z którą po trzech godzinach wspólnej jazdy z Siedlec, dotarliśmy do celu podróży – do Obór. Sznur autokarów (było ich 68) powoli przesunął się wąską szosą, kierowany przez służby porządkowe na tzw. parking, czyli plac po byłym SKR-e. Okolica ta obfituje w zieleń, wyjątkowo świeżą i soczystą, bo od rana systematycznie zraszaną deszczem. **Był to mój pierwszy pobyt o Oborach.** Obserwowałam pielgrzymów wysiadających z innych autokarów. Na ich twarzach spokój, cisza, oczekiwanie. Wszyscy kierowali się w tę samą stronę. Oni znali drogę. Podążaliśmy za nimi. Kilkaś metrów dalej zachwycający widok – obszerny plac, na środku figura Matki Bożej z Dzieciątkiem skierowana twarzą w stronę ołtarza polowego, nad którym góruje **sanktuarium Matki Bożej Bolesnej** oraz przylegający klasztor Ojców Karmelitów. Wiernych na placu systematycznie przybywało – skojarzyłam to z początkami Kościoła, gdy ludzie chodzili za swoim Mistrzem z Nazaretu. Poszłam do ko-

ścioła pokłonić się Gospodarzowi, a tam pełno ludzi. W kościele jak i na placu, w konfesjonalach i na krzesłach, wszędzie kolejki do spowiedzi (spowiadało ponad 20 kapłanów). Nagle spostrzegłam utkwione we mnie oczy kapłana siedzącego w konfesjonale. Tak, ja też pragnęłam pojednać się z Panem. Środkiem świątyni bardzo powoli sunął tłum. **Pielgrzymi** (w sumie ok. 4tys) **oddawali cześć Matce Bożej w Jej cudownej figurze**, znajdującej się w ołtarzu głównym, poprzez modlitwę – na kolanach obchodząc ołtarz. Spojrzenia wielu osób były ciepłe, życzliwe, i mimo iż wcześniej nie spotkałam tych ludzi, coś sprawiało, że też się uśmiechałam, odczuwałam bliskość, więź z nimi.

O godzinie 10.00 kiedy rozpoczęła się I konferencja **s. Elżbiety Siepak** ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia – **Gościa tegorocznego Wieczernika** – deszcz przestał padać. Później swe świadectwo złożył brat Tadeusz. Mówił pięknie o swoim nawróceniu oraz apostołacie Bożego Miłosierdzia, jaki obecnie szerzy z wielkim zaangażowaniem. Łaska Pana dokonała cudu w tym człowieku. Wzruszenie ścisnęło za gardło.

Rozpoczął się różaniec. Tajemnice bolesne rozważaliśmy razem ze świętą Faustyną. Niebo spowijały ciemne chmury, deszcz zaczął padać coraz intensywniej. Parasole, płaszcze, peleryny poszły w ruch, co kto miał – wyciągał. Ten deszcz to pierwszy z kilku cudów pogody, jaki tego dnia miał miejsce. Była to sobota, ale szaleństwem byłoby marzyć o słońcu, gdy rozum wyraźnie rozoznawał trzydniową pluchę. Krople deszczu były jakby oczyszczeniem przygotowującym nas do uczestnictwa w ofierze Jezusa Chrystusa. Trwaliśmy na modlitwie. Tuż przed Mszą świętą deszcz ustał.

O 12.00 rozpoczęła się uroczysta koncelebrowana (18 kapłanów) **Msza święta**, której przewodniczył i homilię wygłosił o. Prowincjał Leszek Pawlak. Po przerwie była II konferencja s. Elżbiety odnośnie kultu Bożego Miłosierdzia, w której najbardziej uderzyło mnie to, że najważniejszy jest moment śmierci Pana Jezusa, czyli godzina 15.00. O tej właśnie godzinie Pan Jezus prosił, aby zwracać się do Niego z całą ufnością.

Wieczernik zorganizował i prowadził o. Piotr Męczyński wielki czciciel Matki Bożej. Ojcowie karmelici czczą szczególnie swoją patronkę – Matkę Bożą z Góry Karmel, poprzez noszenie szkaplerza jako

płaszcz, który ma ochraniać przed złem. Zachęteni przez o. Piotra nabyliśmy szkaplerze, które zostały pobłogosławione i uroczyste nałożone. Około 2 tys. osób przyjęło szkaplerz. Jest to cudowna szata, pod którą pragniemy się chronić, aby Maryja była naszą opiekunką w życiu i godzinie śmierci, aby uczyła nas miłości, słuchania i bycia posłusznym woli Bożej. Promienie przebijającego się słońca jakby potwierdziły naszą decyzję.

Maryja zawsze prowadzi do Jezusa. Wielkim przeżyciem była adoracja podobna do tych w Medziugorju. Słowa modlitwy o. Piotra przenikały do głębi, angażowały serce i zmysły. Obecność żywego Pana pośród nas stała się faktem oczywistym. Zespół intonował: *Tyś jest moim Bogiem, Jezus, Jezus, Jezus; Panie, wierzę Ci, Panie, Kocham Cię, Jesteś pośród nas, Jak dobrze być przy Tobie Panie.* Nagle z nieba zaczęły spadać pojedyncze krople deszczu, a my dotychczas rozmodleni wpadliśmy w popłoch; parasole, płaszcze, peleryny, i znowu całe zamieszanie. **Na ołtarzu stał Pan Jezus, który śmierć zwyciężył,** a my spłoszeni dosłownie kilkoma kroplami deszczu zajęliśmy się sobą. Na chwilę zabrakło prądu. Cisza. Kapłan klęczał, deszcz ustawał. To było doświadczenie jak silna jest nasza wiara. Wrócił prąd, popłynęła modlitwa. Doświadczenie żywej obecności Pana Jezusa było coraz silniejsze. O 18.38 miało miejsce kolejne nieprzypadkowe zjawisko przyrody. Spod ciężkiej, grubej masy chmur dość szybko wysuwało się słońce. W Medziugorju o 18.40 Matka Boża przychodzi do widzających. Teraz słońce zaczęło świecić bardzo mocno na tle lazurowego nieba. **Jego promienie oświetlały ołtarz.** Zrobiło się jasno, ciepło, pięknie. Po całym dniu wahań pogody, jak i po całym dniu naszych zmagañ ze sobą, aby na nowo uwierzyć, wyszło słońce – nadzieja i radość, a Pan przyszedł ze swoim błogosławieństwem. Przeszedł pośród zgromadzonych na placu, niesiony w monstancji przez o. Piotra.

Pan Jezus dotknął też mojego serca, czułam to wyraźnie i już nie zadawałam głupich pytań: po co? Pozostało: Jezus, ufam Tobie. Na zakończenie spotkania od ołtarza popłynęła rzeka ciepłych słów, podziękowań, życzeń. Żał było się rozstawać. Tutaj kolejny prezent – cud słońca obserwowany jednocześnie przez kilka osób. Słońce wirowało, pulsowało w otoczeniu jaskrawego światła, a w środku blade nie raziło, przypominało Hostię

świętą. Po 2-3 minutach wsunęło się z powrotem za grubą, ciemną chmurę – tę sprzed 18.38. Żał odjeżdżać. Wracaliśmy szczęśliwi, przemienieni, odmawiając tajemnice chwalebne. Dziękowaliśmy za dar pielgrzymki. Na niebie zaś pojawiły się dwie tęcze, barwne, przepiękne. Odebraliśmy to jako znak, że idąc z Panem dojdziemy do radości życia w pełni. Panie, naucz nas w miłości Twojej trwać.

Danuta

P. S. Kasetę video ze Spotkania w Oborach można zamawiać: Józef Gołębiowski, os. Armii Krajowej 2/19, 87-600 Lipno, tel. 054-2874279. Czas nagrania 240min, cena z wysyłką 35zł.

Przychodzimy do łagiewnickiego sanktuarium, aby na nowo odkrywać w Chrystusie oblicze Ojca, który jest „Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy” – Jan Paweł II

Z okazji pierwszej rocznicy Zawierzenia Świata Bożemu Miłosierdziu przez papieża Jana Pawła II – 16.08.03r., sobota, o godz. 11.00 w Bazylice w Krakowie-Łagiewnikach odbędzie się uroczysta Msza św. Z ramienia Ojca Świętego przewodniczył jej będzie **JE kar. C. Ruini** – wikariusz Rzymu i przewodniczący KE Włoch, homilię wygłosi JE kar. F. Macharski. Nastąpi pobłogosławienie obrazu Matki Bożej Miłosierdzia (str. 1) i odsłonięcie tablic upamiętniających Akt Zawierzenia Świata i Konsekrację Bazyliki. Po uroczystości, w kościele dolnym (podziemia Bazyliki), nastąpi otwarcie Wystawy Fotograficznej upamiętniającej rozbudowę Sanktuarium i Ofiarodawców, oraz pamiątek z pobytu Ojca Świętego

„Godzina Miłosierdzia wybita dla świata” Pielgrzymka Miłosierdzia i Pokoju – Suwałki 16–17 sierpień 2003 r.

Wspólnota Apostolstwa Miłosierdzia Bożego przy par. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Suwałkach organizuje uroczystość z okazji I rocznicy zawierzenia świata Miłosierdziu Bożemu przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Łagiewnikach. **Program Uroczystości: sobota godz. 19: 00** – Rozpoczęcie uroczystości w Parku przy kościele NSPJ, powitanie Górników z WAMB – fundatorów obrazu, koncert Chóru z Chorwacji, występ laureatki Festiwalu „Gaudium et Gloria”, czuwanie modlitwne, zakończenie około godz. 22: 00. **Niedziela godz. 12: 00 Park przy kościele NSPJ** – uroczysta Msza św. – przewodniczy delegat Księdza Biskupa Poświęcenie obrazu Chrystusa Miłosiernego przeznaczonego do umieszczenia na wieży **kościół NSPJ.** Zapraszają: proboszcz parafii ks. kan. J. Zawadzki i WAMB „Misericordia”.

25 sierpnia w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Rekolekcje z o. Jozo Zovko w Szirem Brijegu i pobyt w Medziugorju (razem 10 dni) odbędą się od 24.09 – 03.10.03r. Zapisy (kwestionariusz zgłoszeniowy) i informacje można otrzymać w Redakcji.

Od 18 –23.08.03r. w Łowiczu, odbędą się kolejne rekolekcje: **„Królowej Pokoju”** prowadzone przez o. Eugeniusza Śpiołka SchP. Wszystkich chętnych prosimy o zgłoszenia pod nr tel/fax **046/8376703 i 0506-177593.** Koszt – ofiara wg możliwości. Prosimy o przywiezienie śpiworu i prześcieradła. Zaliczki w wysokości 50 zł prosimy wpłacać na konto: Collegium oo. Pijarów, ul. Pijarska 2, 99-400 Łowicz, Bank PeKaO S.A. 10801486-146926-27006-800000-111COL, z dopiskiem: **Rekolekcje**

Strumienie Wody Żywej 2003 – Przyjdźcie do Mnie wszyscy... (Mt 11,28) – Jak odnaleźć nadzieję? – prowadzenie Philip Madre (Wspólnota Błogosławieństw). Sesja organizowana przez Stowarzyszenie „M” ul. Zamkowa 4/9, 30-301 K-ów, tel./fax 012-269 29 19, e-mail: stowm@wydm.pl, w Sankt. Bożego Miłosierdzia – K-ów Łagiewniki, od **24-26.10.03r.** Tematy: Uzdrawienie relacji z Bogiem, Uzdrawienie naszej przeszłości, Uzdrawienie relacji do siebie samego, Moc prawdziwej wiary, Dar synowskiego zaufania, Wrażliwość na Ducha Świętego.

Uwaga! Wszystkie zamówienia prosimy zgłaszać telefonicznie lub pocztą a nie dopisywać na blankietach wpłat, gdyż w związku z elektroniczną obsługą bankową, **nie dostajemy odcinków wpłat** i Wasze informacje do nas nie docierają.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Poczty S. A. **13201856-117290-27003-23100-10-0.**

Serdeczne **Bóg zapłać** za przesłane ofiary i modlitwę w naszej intencji.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**